

Modlitwa Pańska

Ralph A. Smith

Spis treści

I. Wstęp	1
II. Ojczy nasz, który jesteś w niebie	4
III. Modlitwa i przymierze.....	6
IV. Święć się imię Twoje	9
V. Przyjdź Królestwo Twoje.....	11
VI. Bądź wola Twoja	14
VII. Duchowa walka.....	16
VIII. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.....	19
IX. Odpuść nam nasze winy	22
X. Zbaw nas ode złego.....	25
XI. Pokonanie złego	27
XII. Albowiem Twoje jest Królestwo.....	30

I. Wstęp

Ojczy nasz (Mt 6,9-13) stanowi część większej sekcji Kazania na Górze, w której nasz Pan naucza na temat modlitwy (Mt 6,1-18). Jezus przeciwstawia w niej szczerą modlitwę i pobożność hipokryzji faryzeuszy i pogan. Warto więc pamiętać, że Modlitwa Pańska stanowi alternatywę dla fałszywej modlitwy. Co więcej, Modlitwa Pańska od początku pomyślana była jako modlitwa codzienna, na co wskazują słowa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

Z jednej strony, Jezus przypomina, że modlitwa należy do istoty pobożności i nabożeństwa, które można nazwać dialogiem między Bogiem a człowiekiem. My przemawiamy do Boga w śpiewie i modlitwie, On zaś przemawia do nas przez czytane i głoszone Słowo. Zatem ucząc się właściwie modlić, uczymy się oddawać Bogu cześć tak, jak Mu to jest miłe.

Z drugiej strony, prośba o codzienny chleb sugeruje, że *Ojczy nasz* ma być codzienną modlitwą rodzinną. Można więc powiedzieć, że Modlitwa Pańska ustanawia związek między codzienną modlitwą rodziny a formalnym nabożeństwem Kościoła, ponieważ w obu kontekstach mamy podążać za tymi samymi schematami. I mimo, że modlitwa w domu nie jest tym samym co nabożeństwo Kościoła – choćby dlatego, że w domu nie sprawujemy sakramentów – to jednak oba odbywają się w tym samym duchu.

Nie módlcie się jak obłudnicy

Jezus bardzo często potępiał faryzeuszy za ich hipokryzję, czym naraził się wielu teologom – nas jednak nie powinno to zrażać. Faryzeusze sprawiali wrażenie bardzo przyzwoitych ludzi, jednak ich serca były zepsute. Kiedy się modlili, stawali na skrzyżowaniach ulic lub na widocznych miejscach w synagogach, a ich słowom nie było końca. Ale czy to coś złego? Oczywiście, Jezus nie potępia ani nie zabrania publicznej modlitwy, bo sam modlił się publicznie. Problem polegał na tym, że faryzeusze modlili się na pokaz: „A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią modlić się, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom; zaprawdę powiadam wam: Otrzymali zapłatę swoją” (Mt 6,5).

Innymi słowy, dla faryzeuszy modlitwa nie była sposobem komunikowania się z Bogiem, lecz sposobem zdobywania uznania u ludzi. To znaczy, że faryzeusze próbowali użyć Boga dla własnej korzyści. W tym właśnie tkwi sedno bałwochwalstwa, które uważa Boga za przydatnego tak długo, jak długo Bóg spełnia życzenia człowieka lub jest mu w bezpośredni sposób użyteczny. Inaczej jest z religią biblijną, według której człowiek jest na tyle pożyteczny, na ile służy Bogu. Stwórca góruje nad stworzeniem.

Faryzeusze oczywiście wyznawali wiarę w Boga i twierdzili, że to Jemu oddają cześć, jednak Jezus oskarżył ich o skrajną obłudę: „Jakże możecie wierzyć wy, którzy nawzajem od siebie przyjmujecie chwałę, a nie szukacie chwały pochodzącej od tego, który jedynie jest Bogiem?” (Jn 5,44).

Duch faryzejski jest dokładnym przeciwieństwem ducha prawdziwej modlitwy. Dlatego Jezus mówi, abyśmy, inaczej niż faryzeusze, zamknęli się w pokoju, kiedy się modlimy. Zamiast używać Boga dla własnej korzyści, mamy lojalnie służyć Temu, który widzi nawet to, co ukryte. Modlitwa jest przejawem osobistej więzi, dzięki której możemy wyrazić nasze największe potrzeby i obawy, jednocześnie składając Bogu dziękczynienie, oddając Mu cześć i chwałę, pamiętając, że jest On doskonale kochającym nas Ojcem.

Nie módlcie się jak poganie

Poganie, którzy w przeciwieństwie do faryzeuszy, nawet nie znają prawdziwego Boga, modlą się do Niego, powtarzając w kółko wyuczone formuлки („Nie powtarzajcie wciąż tego samego jak poganie”, Mt 6,7). Każdy, kto słyszał buddyjską modlitwę lub powtarzane w kółko *Zdrowaś Maryjo*, wie, jakiego rodzaju modlitwę potępia Jezus. Prawdziwa modlitwa nie jest próbą wymuszenia czegoś na Bogu przy pomocy magicznej formuły. On wie, czego potrzebujemy, zanim jeszcze poprosimy (Mt 6,8). On jest kochającym Ojcem. Magiczne zaklęcia nie zmuszą Go do działania. Powtarzanie nie obudzi Go z letargu, aby w końcu coś zrobił (por: 1 Krl 18,26 i dalej).

Ponownie więc Jezus przeciwstawił fałszywą modlitwę prawdziwej, kiedy stwierdził, że modlitwa ma być kierowana do Ojca, który jest w niebie („Wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim Go poprosicie”, Mt 6,8). Znów widzimy, że modlitwa jest wyrazem żywej i osobistej więzi człowieka z Bogiem. Kiedy Jezus mówił o modlitwie faryzeuszy, to miał na myśli modlitwę osobistą („Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej”, Mt 6,6). Kiedy więc osobiście stajemy przed Bogiem w modlitwie, zdajemy się na Jego ojcowską miłość i dobroć, ufając, że On da każdemu z nas to, czego potrzebujemy.

Tak się módlcie

Kiedy Jezus uczył, jak się modlić, rozpoczął od słów: „A wy tak się módlcie”. Jezus więc nie tylko dał nam formułkę, którą mamy teraz codziennie powtarzać, lecz raczej ustanowił podstawowy schemat modlitwy, który powinien stać się przykładem dla innych modlitw. Nie znaczy to, że nie mamy powtarzać modlitwy *Ojcze nasz*. Bynajmniej! Jednak kiedy powtarzamy jej słowa, powinniśmy zastanawiać się, czego uczą nas o modlitwie.

Schemat jest bardzo prosty. Modlitwa Pańska składa się z trzech części: wstępu, sześciu prośb i zakończenia. Wstęp przypomina, kim jesteśmy i kim jest Bóg, do którego się zwracamy. Sześć prośb możemy podzielić na dwie grupy po trzy prośby: pierwsza dotyczy Boga, a druga człowieka.

- Wstęp:
 - Ojcze nasz, który jesteś w niebie.
- Pierwszy zestaw prośb:
 - Święć się imię Twoje.
 - Przyjdź Królestwo Twoje.
 - Bądź wola Twoja jak w niebie, tak i na ziemi.
- Drugi zestaw prośb:
 - Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.
 - Odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom.
 - Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od wszelkiego zła.
- Zakończenie:
 - Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków.
Amen.

Ta kolejność nie jest przypadkowa. Nie tylko mówi, że w pierwszej kolejności mamy szukać Boga i Jego Królestwa, ale też, że to, czego szukamy dla siebie, mamy szukać w kontekście Królestwa Bożego.

Modląc się w ten sposób w domu i na nabożeństwie, uczymy się, czym jest prawdziwa modlitwa. Ważne zatem jest, byśmy jej bliżej się przyjrzeni i lepiej zrozumieli jej przesłanie. Jednym z lepszych komentarzy do Modlitwy Pańskiej jest

Więszy Katechizm Westminsterski. Gorąco go polecam, także rodzicom do nauki dzieci.

Kiedy powtarzanie Modlitwy Pańskiej połączymy z nauczaniem na jej temat, to zarówno my, jak i nasze dzieci nauczą się przychodzić do niebiańskiego Ojca z zaufaniem do Jego miłości i powierzać wszystkie swoje troski Temu, który ma o nas staranie. Nasze modlitwy staną się osobiste i szczere bez popadania w zbyt poufały ton. My zaś, codziennie modląc się o nastanie pełni Królestwa, nauczymy się żyć dla Królestwa.

II. Ojciec nasz, który jesteś w niebie

Pierwsze słowa Modlitwy Pańskiej mówią, jak mamy zwracać się do Boga. Jak już zaznaczyłem, *Ojciec nasz* to zarówno modlitwa codzienna, jak i wzorcowa modlitwa, zatem również jej początek jest szczególnie ważny. Te słowa przypominają, kim jesteśmy i kim jest Bóg. Określają naszą relację z Bogiem i z innymi chrześcijanami. Otrzymujemy w nich nie tylko pouczenie na temat modlitwy, ale też zachętę do modlitwy.

Nasz

Od samego początku widzimy, że Modlitwa Pańska jest modlitwą wspólnoty. Nie znaczy to, że nie wolno nam modlić się jej słowami, kiedy jesteśmy sami, lub że nie wolno zwracać się do Boga: „Ojciec mój”. Jednak Modlitwa Pańska zwraca uwagę na to, że jako wyznawcy Chrystusa należymy do określonej grupy ludzi.

Oczywiście, istnieje coś takiego jak „biblijny indywidualizm”. Wierzymy w Boga jako jednostki, nikt nie uwierzy w Boga za nas. Kiedy staniemy przed Bogiem, każdy z nas odpowie za siebie i poniesie konsekwencje własnych decyzji i czynów. Pismo Święte wzywa każdego z nas z osobna do zaufania Bogu i zwracania się do Niego w modlitwie jako jednostki mające z Nim osobistą więź.

Mimo to Biblia nie została zaadresowana do wyabstrahowanych jednostek. Dzieci nie przychodzą na świat poza wszelkimi więziami. Choć grzesznicy łamią standardy biblijne, to jednak nie mogą wymazać faktu, że posiadają przodków lub że w sposób przymierzowy związani są z Adamem i jego grzechem. Każdy z nas jest członkiem wielu różnych grup społecznych takich jak: rodzina, Kościół czy państwo. Ludzie, którzy szukają „wielkości” przez izolowanie się od innych, by stać się „świętymi pustelnikami”, w gruncie rzeczy tracą coś ze swego człowieczeństwa.

Modlitwa Pańska stwierdza więc, że jesteśmy częścią większej całości – grupy, z którą wypowiadamy słowa *Ojciec nasz*. I nie chodzi tylko o ludzi, którzy są obok nas, kiedy modlimy się, lecz o wszystkich, którzy wyznają, że Bóg jest ich Ojcem. Modlimy się jako członkowie Ciała Chrystusa. Tego też oczekuje od nas Jezus,

byśmy odmawiając Modlitwę Pańską, pamiętali, że modlimy się z innymi ludźmi, którzy tak jak my przychodzą do Boga jak do dobrego i kochającego Ojca.

To wszystko ma wielkie znaczenie dla codziennego życia, ponieważ to, w jaki sposób identyfikujemy się w modlitwie, określa naszą tożsamość. To, jak stajemy przed Bogiem, jest ważniejsze niż to, jak stajemy przed rządem, społeczeństwem lub rodziną. Owszem, jesteśmy członkami określonego narodu i rodziny, lecz przede wszystkim jesteśmy członkami Bożej rodziny. Należymy do Jego Królestwa i jesteśmy Jego dziećmi. Nasza ojczyzna jest w niebie (Flp 3,1), gdzie mieszka nasz Ojciec.

Ojciec nasz

Pamiętajmy też, że mamy prawo nazywać Boga naszym Ojcem. Jest to jeden z ważniejszych wątków Kazania na Górze (por.: Mt 5,16.45.48; 6,1.4.6.8.9.14.15.18.26; 7,11). Możliwość przyjscia do Boga w modlitwie i nazywania Go Ojcem świadczy o nieznaney w Starym Testamencie intymności naszego z Nim związku. To prawda, że również Stary Testament nazywa Boga Ojcem sierot (np. Ps 68,5), litościwym Ojcem (np. Ps 103,13), a nawet naszym Ojcem (Iz 63,16; 64,8), a jednak nie był to sposób, w jaki Żydzi zwracali się do Boga w codziennej modlitwie. Inaczej jest z nami. Możemy i mamy każdego dnia stawać przed tronem Jego Majestatu, nazywając Go „naszym Ojcem”.

Słowa „Ojciec nasz” stanowią też gwarancję Bożej miłości, ponieważ to sam Bóg chce, byśmy tak Go nazywali. A skoro ziemscy ojcowie z miłości dają nam dobre rzeczy, to o ileż bardziej możemy być pewni, że Ojciec, który jest w niebie, da nam to wszystko, czego potrzebujemy?

Świat zniekształcił prawdę o tym, że Bóg jest miłością. Tym bardziej musimy dołożyć starań, by właściwie zrozumieć miłość Bożą. Kiedy szatan kusił Adama i Ewę, zakwestionował miłość Boga. Od tamtych czasów nic się nie zmieniło – twierdzenie, że Bóg nas nie kocha, pozostaje jednym z częściej spotykanych kłamstw diabła. Nasz Pan mówi, że mamy wierzyć w Boga, który jest naszym Ojcem w niebie, że mamy ufać Jego miłości i dobroci. Jeśli w modlitwie nazywamy Go Ojcem, to nie tak łatwo poddamy się zwątpieniu i zniechęceniu.

Słowa „Ojciec nasz” przypominają słowa apostoła Pawła, który w Liście do Galacjan napisał: „Wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojciec!” (Ga 8,15). To jeszcze lepiej wyjaśnia, dlaczego możemy nazywać Boga Ojcem – ponieważ adoptował nas do swojej rodziny. W ten właśnie sposób zwracał się do Boga Jezus, kiedy modlił się w Getsemane: „Abba, Ojciec! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty” (Mk 14,36).

Który jesteś w niebie

Przychodzimy zatem do Boga z ufnością, że On kocha nas jak własne dzieci i słyszy nasze modlitwy. Musimy jednak pamiętać, że jest On też potężnym i pełnym chwały Stwórcą i Panem. Mówimy, że mieszka w niebie, ponieważ jest transcendentny. Jego wielkość idzie w parze z Jego ojcostwem. Jego świętość – z Jego miłością. Innymi słowy, Jezus mówi, byśmy stając przed Bogiem, nie zapominali o okazaniu należnego Mu szacunku.

Jednak nie chodzi tylko o przypomnienie, że Bóg jest od nas większy. Chodzi też o pociechę płynącą z zapewnienia, że nasz Ojciec jest Panem nieba i ziemi, suwerennym Królem całej rzeczywistości, które nie tylko wysłuchuje nasze modlitwy, ale też chętnie na nie odpowiada. Mamy Ojca, który chce i może dać nam to, czego potrzebujemy, we właściwym czasie. Mamy Ojca, który w swej mądrości wie, kiedy nam odmówić, jeśli prosimy o złe rzeczy. Co więcej, mając Ojca w niebie, nie powinniśmy ograniczać się do próśb o codzienne, lecz małe sprawy. Możemy i mamy prosić Go także o wielkie rzeczy.

Kiedy w modlitwie przychodzimy do Boga, który mieszka w niebie, to stajemy wobec Osoby, której moc i chwała są nieskończone. Możemy jednak stać przed Nim pewni Jego ojcowskiej miłości i troski. Dlaczego mielibyśmy się lękać? Dlaczego nie mielibyśmy powierzyć Mu wszystkich naszych trosk i brzemion? Dlaczego nie prosimy Go o rzeczy wielkie – byśmy mogli oglądać chwałę Jego Królestwa i moc Jego Imienia? Jezus zachęca nas, byśmy właśnie to czynili, ufnie wołając do naszego Ojca, który jest w niebie.

III. Modlitwa i przymierze

Modlitwa Pańska rozpoczyna się od słów, które mówią, kim jesteśmy i kim jest Bóg, abyśmy mogli zbliżyć się do Niego z właściwym nastawieniem serca i umysłu. Po tym wstępie następuje sześć próśb. Nie są to bezładnie zebrane prośby, lecz dokładnie przemyślane i wzajemnie powiązane. Dlatego zanim omówię każdą z nich z osobna, najpierw przedstawię ich wspólny wydźwięk.

Ogólna struktura Modlitwy Pańskiej jest jasna i prosta. Pierwsze trzy prośby dotyczą Boga, kolejne trzy – człowieka. Jednak warto zaznaczyć, że jedno i drugie wzajemnie się przenikają. Pierwsze trzy, skupiając się na Bogu, dotyczą też spraw ziemskich. Podobnie drugie trzy, choć skupiają się na człowieku, to jednak dotyczą też spraw niebiańskich. Można więc powiedzieć, że modlitwa *Ojcze nasz* zakłada istnienie przymierza, czyli szczególnego związku między Bogiem a człowiekiem opartego na miłości i wzajemnych zobowiązaniach.

Modlitwa przymierzowa

Ojcie nasz to modlitwa przymierzowa, ponieważ zakłada istnienie szczególnej relacji miłości między Bogiem a Jego ludem. Jest to jasne od samego początku, gdyż Modlitwa Pańska rozpoczyna się od słów: „Ojcie nasz, który jesteś w niebie”. Również prośby modlitwy są konkretne i przymierzowe. Pierwsza prośba: „Święć się imię Twoje”, może zostać spełniona tylko w połączeniu z drugą: „Przyjdź Królestwo Twoje”. O tym zaś, co to znaczy, mówi kolejna prośba: „Bądź wola Twoja jak w niebie, tak i na ziemi”. Zatem modlitwa o to, by imię Boga zostało uświęcone, ściśle wiąże się z konkretnymi wydarzeniami w życiu narodów i jednostek. Z drugiej strony, dopóki wszystkie narody nie nauczą się szukać chwały Bożego imienia, dopóty Modlitwa Pańska nie zostanie w pełni wysłuchana.

Przymierzowy charakter *Ojcie nasz* widać też w tym, że prośba o uświęcenie Bożego imienia i prośba o błogosławieństwo dla ludzi wzajemnie się zakładają i uzupełniają. Jeśli zabiegamy o chwałę Bożą i jej manifestację między ludźmi, to tym samym zabiegamy o to, co dla ludzi najlepsze. Cóż bowiem lepszego może przydarzyć się rasie ludzkiej niż spełnienie się planów Bożych na ziemi?

Z drugiej strony, jeśli prosimy o chleb codzienny, to nie chodzi nam tylko o napełnienie żołądka, lecz o utrzymanie potrzebne do życia na chwałę Królestwa Bożego. Jeśli Bóg nie będzie naszym zaopatrzeniem, to nie będziemy w stanie wypełnić powołania, które od Niego otrzymaliśmy.

Kiedy więc zabiegamy o sprawy Boże, to automatycznie zabiegamy o błogosławieństwo dla ludzi, a kiedy zabiegamy o błogosławieństwo dla ludzi, to jednocześnie szukamy Królestwa Bożego. Na tym polega modlitwa przymierzowa. Przekracza ona fałszywe twierdzenia filozofów i obnaża szalony egoizm pogan. Z jednej strony, filozofowie mówią, że prawdziwa moralność musi być całkowicie bezinteresowna. Cnotliwy człowiek czyni dobro ze względu na samo dobro, a nie w nadziei jakiegś nagrody ani ze względu na cokolwiek, co nie jest samym dobrem. Taka postawa może jawić się jako niezwykle szlachetna, jednak w gruncie rzeczy jest to kolejna próba uczynienia człowieka Bogiem. Człowiek stworzony na obraz Boga i na Jego chwałę ma we wszystkim zabiegać o to, co jest miłe Stwórcy. Chrześcijańska etyka nie jest etyką abstrakcyjnego dobra, lecz międzyosobowych relacji.

Z drugiej strony, nie mamy modlić się jak poganie, którzy posługują się Bogiem dla własnych celów. Prawdziwa modlitwa szuka Boga, ponieważ jest wyrazem przymierzowej miłości.

Przymierzowy charakter Modlitwy Pańskiej widać także w jej odwołaniu się do Dekalogu oraz w ewangelicznym podsumowaniu Prawa Bożego. Pierwsze pięć przykazań Dekalogu skupia się na Bogu, a kolejne pięć – na człowieku. W

podsumowaniu Prawa podanym przez Jezusa (Mt 22,37-40) pierwsze i największe przykazanie mówi o miłości do Boga (Pwt 6,5), zaś drugie o miłości bliźniego (Kpł 19,18). Dziesięć Przykazań Mojżesza i Dwa Przykazania Jezusa są więc ze sobą ściśle powiązane podobnie jak sześć prośb Modlitwy Pańskiej. Szukanie w pierwszej kolejności Królestwa Bożego oznacza zabieganie o błogosławieństwo dla bliźniego.

Modlitwa i uwielbienie

Jedną z pięciu podstawowych ofiar składanych przez Żydów była tak zwana ofiara całopalna, choć w zasadzie powinniśmy mówić o ofierze wstępującej.

Symbolizowała całkowite poddanie się ofiarodawcy Bogu. To jest też istotą nabożeństwa wyrażoną przez pierwszą prośbę Modlitwy Pańskiej: „Święć się imię Twoje”. Kiedy wypowiadamy te słowa, to ofiarujemy samych siebie naszemu Stwórcy i Panu, szukając Jego chwały i czci. Nie modlimy się bowiem: „Niech wszyscy ludzie chwalą Ciebie”, lecz: „Pomóż mi żyć i czcić Ciebie tak, jak to Tobie jest miłe”.

Przychodzenie do Boga w modlitwie wiąże się z tym, kim jesteśmy jako osoby stworzone na obraz Boga. Salomon powiedział, że Bóg „nawet wieczność włożył w ludzkie serca” (Koh 3,11). Innymi słowy, Bóg stworzył nas dla siebie i włożył w nasze serca pragnienia, które tylko On jest w stanie zaspokoić. Sposobem, w jaki to czyni, jest modlitwa i uwielbienie.

Bóg tak stworzył człowieka, by odczuwał cielesny i duchowy głód. Bóg umieścił Adama w Ogrodzie w otoczeniu zwierząt i roślin. Jednak pierwszym głodem, jaki Adam poczuł, było pragnienie relacji z drugą osobą, z kimś podobnym do niego, z kim mógłby dzielić życie we wspólnocie z Bogiem. W opisie stworzenia widzimy, że pragnienie fizycznego pokarmu i pragnienie relacji międzyludzkiej są ze sobą powiązane i stanowią wyraz bardziej fundamentalnego pragnienia, a mianowicie głodu Boga.

O tym głodzie mówi też jedna z modlitw Dawida: „Boże! Tyś Bogiem moim, Ciebie gorliwie szukam, Ciebie pragnie dusza moja; tęskni do Ciebie ciało moje, jak ziemia zeschła, spragniona i bezwodna. Tak wyglądałem Ciebie w świątyni, by ujrzeć moc Twoją i chwałę Twoją, gdyż lepsza jest łaska Twoja niż życie. Wargi moje wysławiać Cię będą” (Ps 63,2-4).

Modlitwa Pańska mówi, że mamy w pierwszej kolejności szukać samego Boga, Jego chwały i Jego Królestwa. Jest tak, ponieważ Bóg jest naszym Stwórcą i Panem. Jest to też dobre dla nas ze względów psychologicznych. Tylko szukając Boga i znajdując w Nim ukojenie, możemy odnaleźć siebie. Tylko całkowicie poświęcając się Bogu, odnajdujemy ostateczny sens własnego życia. Tylko szukając Jego Królestwa, stajemy się tym, kim od początku mieliśmy być. Wbrew twierdzeniom

wielu ludzi nasza osobowość i kreatywność rozwijają się najpełniej wtedy, kiedy najbardziej skupiamy się na Bogu. Wielbiąc Boga, dojrzewamy w Chrystusie i odkrywamy naszą prawdziwą tożsamość.

Zatem Modlitwa Pańska rozpoczyna się od stwierdzenia, że przede wszystkim mamy szukać Boga. To On sprawił, że trawi nas głód, lecz On też ofiarował nam siebie samego jako duchowy pokarm: „Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie” (Jn 6,35).

IV. Święć się imię Twoje

Pierwsza z sześciu prośb Modlitwy Pańskiej jest najbardziej podstawowa i ogólna. Prosimy w niej, by imię Boże było traktowane w podobny sposób, jak traktuje się imię wielkich ludzi. Na przykład o Einsteinie zwykle mówi się z szacunkiem i podziwem, a zacytowanie Einsteina to jak powołanie się na niepodważalny autorytet. „Jak powiedział Einstein...” – to dla wielu współczesnych ludzi odpowiednik chrześcijańskiego „Jak powiada Pismo...”. Obecnie jednak imię Chrystusa nie jest traktowane w ten sposób nawet przez narody, które jeszcze do niedawna wyznawały chrześcijaństwo. Co więcej, na ulicy i w filmach często funkcjonuje ono jako przekleństwo i wyraz gniewu. Przede wszystkim więc widzimy potrzebę modlitwy o poszanowanie imienia Bożego w tym najprostszym i dosłownym wymiarze, choć oczywiście nie wyczerpuje to znaczenia pierwszej prośby *Ojcze nasz*.

Elementy prośby

Dosłowne tłumaczenie pierwszej prośby Modlitwy Pańskiej jest następujące: „Niech Twe imię będzie uświęcone”. Greckie słowo przetłumaczone jako „uświęcone” to to samo słowo, które znajdujemy w Ew. Jana 17,17: „Poświęć ich w prawdzie Twojej”. Co to jednak znaczy „uświęcić imię Boga”? Nie znaczy to, że w jakiś sposób to my czynimy imię Boga świętym. Chodzi raczej o rozpoznanie, że Jego imię jest święte, oraz o odpowiednie jego traktowanie. Innymi słowy, uświęcenie imienia Bożego to traktowanie go w szczególny sposób („uświęcić” to znaczy „oddzielić”).

Musimy też pamiętać, że mówiąc o imieniu Bożym, nie mamy na myśli tylko słowa używanego do zidentyfikowania Boga. Jego imię wyraża bowiem Jego charakter – reprezentuje Go. Zatem to, jak traktujemy imię Boga, objawia to, jak odnosimy się do Niego samego. Szacunek okazany imieniu Boga, to cześć okazana samemu Bogu.

Z powyższego wynika, że modlitwa o uświęcenie imienia Bożego to modlitwa o uwielbienie Boga. Widać to wyraźnie na przykładzie synów Aarona, których Bóg zabił, ponieważ nie okazali szacunku należnego Jego imieniu. Jak czytamy w

Księdze Kapłańskiej 10,3, świętość Boga to to samo co Jego chwała: „I rzekł Mojżesz do Aarona: Oto, co Pan rzekł: Na bliskich moich okazuje się świętość moja, a wobec całego ludu chwała moja”. Dlatego też aniołowie wielbiący Boga przed Jego tronem nieustannie wołają: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały jego” (Iz 6,3; por. Apk 4,8).

Założenia wstępne

Pierwsza prośba *Ojczy nasz* wynika z dwóch fundamentalnych przesłanek chrześcijańskiej wiary. Po pierwsze, imię Boga godne jest czci i chwały. Bóg jest bowiem Stwórcą i Królem całego świata. Dlatego też jakieś pomniejsze honory po prostu do Niego nie pasują, a nawet stanowią obrazę Jego majestatu. Zatem w pierwszej prośbie zabiegamy o to, co Bogu jak najbardziej się należy ze względu na to, kim jest.

Po drugie, niestety wielu ludzi nie oddaje Bogu tego, co Mu jak najbardziej się należy, a więc czci i chwały. Kiedy apostoł Paweł pisał o ludzkiej grzeszności, wyraził to następująco: „Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 2,23). Innymi słowy, żaden człowiek nie wywiązuje się z przyrodzonego obowiązku chwalenia swego Stwórcy. Zamiast okazywać miłość i prawość grzeszne serce skłania się ku występki i wrogości wobec Boga i bliźniego.

Zatem zbliżamy się do Boga i modlimy, by Jego imię było czczone, ponieważ wiemy, że Bogu należy się chwała, a także ponieważ jesteśmy zasmuceni, kiedy imię Boga wystawiane jest na pośmiewisko. Jeśli kochamy Boga, to prośba ta wyraża nasze najgłębsze pragnienia.

O co zabiegamy

To, o co zabiegamy w pierwszej prośbie, wyrażone zostało w pierwszych trzech Przykazaniach. Po pierwsze, modlimy się, by wszyscy ludzie uwierzyli w Boga, ponieważ nikt nie może prawowiernie czcić imienia Boga, o ile Mu nie ufa. Mówi o tym Izajasz: „Tylko Pana Zastępów miejcie za Świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i On waszym lękiem” (Iz 8,13). Pierwsze Przykazanie mówi, żebyśmy nie mieli innych bogów oprócz prawdziwego Boga. To znaczy, że szczerze i gorliwie mamy zabiegać o to, byśmy wraz z całą ludzkością kochali i czcili Boga, bez którego zmiłowania musielibyśmy zginąć z powodu naszych grzechów.

Po drugie, modlimy się o to, by wszyscy ludzie czcili Boga we właściwy sposób. Dotyczy to szczególnie nabożeństwa. Kiedy Malachiasz napominał Żydów z powodu braku zaangażowania w kult – co wyrażało się w ofiarowaniu Bogu tego, co chore i kulawe – przypomniał im, że pewnego dnia poganie zwrócą się do Boga: „Gdyż od wschodu słońca aż do jego zachodu wielkie jest moje imię wśród narodów i na wszystkich miejscach spala się kadzidła i składa się czyste ofiary na

cześć mojego imienia, bo moje imię jest wielkie wśród narodów – mówi Pan Zastępów” (Mal 1,11).

Nabożeństwo jest naszym najwyższym przywilejem i obowiązkiem. Nie ma w naszym życiu ważniejszej sprawy niż wystawianie Boga śpiewem i modlitwą. Nie tylko jest to naszym podstawowym zadaniem, ale też posiada moc przemieniania nas na podobieństwo Boże. Odmowa wielbienia Boga lub ofiarowanie Mu „kulawego” uwielbienia stanowi największą porażkę w życiu ludzkim i pozbawia nas istotnego elementu człowieczeństwa. Co więcej, nawet jeśli ufamy Bogu, to wciąż musimy prosić Go o pomoc, byśmy mogli wielbić Go tak, jak Mu to miłe.

Po trzecie, modlimy się, by imię Boga zostało uwielbione w naszych codziennych zajęciach. Aaron miał błogosławić Izrael w następujący sposób: „Niech ci błogosławi Pan i niechaj cię strzeże; niech rozjaśni Pan oblicze swoje nad tobą i niech ci miłościw będzie; niech obróci Pan twarz swoją ku tobie i niech ci da pokój” (Kpł 6,24-26). Dalej zaś czytamy: „Tak będą wzywać imienia mojego nad synami izraelskimi, a Ja będę im błogosławił” (w. 27). Kiedy więc kapłani błogosławili dzieci Izraela, wtedy dosłownie „wkładali” na nie imię Boga. Innymi słowy, poprzez udział w kulcie Izrael był rozpoznany jako lud Boży, przez co „nosił” imię Boga, dokądkolwiek się udał i w cokolwiek się angażował. To znaczy, że właściwe użycie imienia Boga obejmowało nie tylko mowę, lecz także myśli i czyny. Jako chrześcijanie nosimy imię naszego Zbawiciela i dlatego w pierwszej prośbie Modlitwy Pańskiej błagamy Go, by uzdolnił nas do właściwego reprezentowania Go wobec świata.

Wspólnota przymierzowa

To jednak nie wyczerpuje tematu, ponieważ Bóg stworzył człowieka, aby miał udział w przymierzowej wspólnotcie z trój-jedynym Bogiem. Ojciec, Syn i Duch nieustannie zabiegają o chwałę dla siebie nawzajem. Wiele pisał o tym ewangelista Jan (por. Jn 7,18; 8,50.54; 11,4; 14,13; 16,14; 17,4.5.10.22.24). Kiedy więc modlimy się, by Bóg uzdolnił nas do szanowania Jego imienia, to tym samym modlimy się, byśmy mogli mieć udział we wspólnotcie miłości, jaką od wieczności jest Ojciec, Syn i Duch. Ponieważ jest to wspólnota miłości, dlatego każda Osoba Boska zarówno zabiega o chwałę pozostałych, jak i odwzajemnia cześć okazaną jej przez inne Osoby Trójcy. To znaczy, że jeśli – motywowani miłością – zabiegamy o chwałę Boga, to również Bóg zabiega o naszą chwałę (por. 1Kor 4,5)!

V. Przyjdź Królestwo Twoje

Druga prośba Modlitwy Pańskiej uzupełnia pierwszą. Nadejście Królestwa objawia chwałę Boga i wywyższa Jego imię. Czym jednak jest Królestwo Boże? O co właściwie prosimy w tej części *Ojcze nasz*?

Ustanowienie Królestwa

Cały stworzony świat stanowi Królestwo Boga, o czym mówi m.in. Psalm 93: „Pan jest królem. Oblekł się w dostojność; Pan oblekł się i przepasał mocą, utwierdził okrąg świata, tak że się nie zachwieje. Mocno stoi Twój tron od dawna, Tyś jest od wieczności” (Ps 93,1-2), i Psalm 145: „Królestwo twoje jest królestwem wiecznym, a panowanie twoje trwa przez wszystkie pokolenia” (Ps 145,13; por. Ps 96; Ps 97; Ps 99; Ps 103).

Zgodnie z Biblią całe stworzenie jest Królestwem, nad którym niepodzielnie panuje Bóg. Jednak kiedy modlimy się o nadejście Królestwa, to nie mamy na myśli opatrnościowych rządów Boga nad stworzeniem, bo są one aktualną rzeczywistością. Niemniej jednak panowanie Boga nad stworzeniem stanowi podstawę dla modlitwy o nadejście Królestwa Bożego.

Królestwo utracone

Królestwo ustanowione przez Boga wraz ze stworzeniem świata było Królestwem przymierzowym, panowanie nad którym Bóg zlecił człowiekowi stworzonemu na Jego obraz. Człowiek będący obrazem Boga miał, podobnie jak Bóg, być królem. Jego panowanie nad stworzeniem miało być rzeczywistym panowaniem. Gdyby Bóg stworzył człowieka jako marionetkę, to człowiek nie mógłby objawiać chwały osobowego i wolnego Boga miłości. Tym samym Adam otrzymał bardzo realną, choć pochodną, władzę nad światem.

Kiedy szatan skusił Adama do wypowiedzenia wierności Bogu, wzbudził tym samym bunt przeciwko Jego władzy. Adam i Ewa stanęli pod stronę kusiciela w opozycji do Boga, co w rzeczywistości oznaczało poddaństwo szatanowi, którego moc niezmiernie przewyższała moc człowieka. Upadek oznaczał zrujnowanie Królestwa Boga i utratę przez człowieka roli wicekróla w tym Królestwie. Bóg jednak nie wrzucił Adama wraz z szatanem do wiecznego ognia i nie zaczął wszystkiego od początku, lecz zainicjował plan zbawienia, który przewidywał między innymi odbudowę Królestwa Bożego.

Ponieważ władza ma naturę przymierzową, dlatego kiedy grzeszni władcy narodów naśladowali w swych rządach zbuntowanego Adama, wtedy władzę nad światem sprawował de facto szatan. Dlatego diabeł mógł powiedzieć do Jezusa: „To wszystko [tj. wszystkie królestwa świata] dam ci, jeśli upadniesz i złożysz mi pokłon” (Mt 4,9). Jednak choć szatan kontrolował królestwa świata, to czynił to w granicach ustalonych przez Boga. Władza człowieka, a tym samym szatana, była realna, ponieważ człowiek i szatan są stworzeniami podejmującymi własne wybory, a nie jedynie marionetkami, co nie znaczy, że wolność człowieka i szatana w jakikolwiek sposób ogranicza wolność Boga. Choć dłoń Boga jest niewidzialna, to przecież Jego władza jest niepodważalna.

Królestwo odzyskane

Potrzeba było nowej głowy przymierza, nowego Adama, który w posłuszeństwie Bogu sprawowałby sprawiedliwe rządy. Dlatego druga Osoba Trójcy Świętej stała się człowiekiem i podjęła dzieło zbawienia. W drugiej prośbie *Ojczy nasz* modlimy się o dokończenie dzieła zbawienia, które obejmuje nie tylko zgubione dusze, lecz całe stworzenie. Jezus przyszedł zatem po to, by całkowicie naprawić zniszczenia dokonane przez Adama oraz w pełni zrealizować Królestwo Boga.

Modląc się „przyjdź Królestwo Twoje”, spoglądamy wstecz na pierwotne stworzenie i rządy Boga sprzed Upadku oraz prosimy o to, by świat przestał buntować się przeciwko Stwórcy. To jednak nie wszystko, ponieważ pierwotne stworzenie było pod każdym względem niedojrzałe. Nadejście Królestwa Bożego oznacza więc nie tylko powrót do pierwotnej niewinności, lecz także dojrzałość. By to osiągnąć, potrzebna jest nowa ludzkość w Jezusie Chrystusie, która napełni świat chwałą Bożą i tym samym wypełni Mandat Kulturowy (Rdz 1,26-28).

Zbawienie jednostki i zbawienie świata postępują według tego samego planu. Zwykle opisujemy zbawienie jednostki przy pomocy dość skomplikowanych terminów. Po pierwsze, nasze zbawienie dokonało się w przeszłości – zostaliśmy zbawieni, kiedy zawierzyliśmy Chrystusowi (Rz 5,1). Po drugie, nasze zbawienie wciąż się dokonuje – Duch Święty przemienia nas na podobieństwo Chrystusa (2Kor 3,18). Po trzecie, nasze zbawienie to wciąż przyszła rzeczywistość – dopiero w dniu zmartwychwstania otrzymamy nowe, uwielbione ciała, by jako nowa ludzkość żyć w doskonałym świecie (Rz 8,17-23).

Zbawienie świata odbywa się w podobny sposób. Po pierwsze, Jezus zbawił świat, kiedy umarł na krzyżu (Kol 1,19-20; 2,15) – Jego śmierć była sądem nad światem i szatanem (Jn 12,31; 16,11). Po zmartwychwstaniu Chrystus zasiadł na tronie jako Król królów (Apk 5,9-14). Jednak nie był to jeszcze koniec dzieła zbawienia. Szatan wciąż działa na świecie (2Kor 4,4), mimo że jego moc została uszczuplona (Mt 12,28; Łk 10,17-18; Dz 26,18; Apk 12,9). To znaczy, że teraźniejszy aspekt zbawiania świata przejawia się w walce Kościoła z szatanem i jego królestwem (Mt 16,18; Ef 6,10-20). Po trzecie, świat wciąż oczekuje pełni zbawienia – rosnące Królestwo Chrystusa w końcu napełni cały świat (Dn 2,44).

„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Księżę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w Jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Iz 9,5-7).

Nasza modlitwa

Modlimy się zatem o wzrost Królestwa Bożego, o nawrócenie narodów, a także o to, byśmy sami wzrastali w posłuszeństwie przykazaniom Chrystusa. Innymi słowy, modlimy się o historyczną manifestację rządów Bożych objawionych w pobożnych rządach człowieka odrodzonego na obraz Chrystusa. Im większy i dojrzały jest Kościół – rozumiany jako lud Boży – w wolności, miłości, poznaniu, mocy i panowaniu, tym pełniej przejawia się w świecie chwała Boża. Świat napełnia się poznaniem Boga i Jego chwałą dzięki codziennemu życiu chrześcijan w miłości i posłuszeństwie Chrystusowi. Nawet jeśli na co dzień nie zauważamy żadnej zmiany, to możemy być pewni, że Bóg – po trochu – spełnia nasze modlitwy.

VI. Bądź wola Twoja

Boża chwała nie napełni ziemi ani Jego Królestwo nie nadejdzie, jeśli człowiek nie będzie czynił woli Boga na ziemi, tak jak dzieje się Jego wola w niebie. Taka jest logika Modlitwy Pańskiej, co znaczy, że trzecia prośba dopełnia dwie pierwsze. Objawienie chwały Bożej w świecie wymaga odnowienia Królestwa Bożego, a odnowienie Królestwa wymaga pełnienia woli Bożej. O to modlimy się w trzeciej prośbie *Ojcze nasz*.

Bądź wola Twoja – przez nas

Ponieważ nawet będąc usprawiedliwieni w Chrystusie, wciąż jesteśmy grzesznikami, dlatego musimy codziennie prosić Boga o pomoc w czynieniu Jego woli. To jest podstawowe znaczenie trzeciej prośby. Choć zostaliśmy pojednani z Bogiem, to wciąż musimy codziennie staczać walkę z grzechem. Przez całe życie toczymy bój opisany przez Pawła w Liście do Rzymian 7,14-25. Najważniejszym orężem w tej walce jest modlitwa.

Kiedy więc modlimy się, by wola Boga działała się na ziemi tak, jak dzieje się w niebie, to w pierwszej kolejności modlimy się o siebie, byśmy wzrastali w Chrystusie i tym samym coraz pełniej i pilniej pełnili Jego wolę w życiu codziennym. Ponieważ jednak Modlitwa Pańska rozpoczyna się od słów „Ojcze nasz”, dlatego modlimy się również za innych chrześcijan, za bliskich i znajomych, za członków naszego kościoła oraz ogólnie za wszystkich chrześcijan.

Wola Boża

Jednak skąd wiemy, co jest wolą Boga? Przede wszystkim, są to Jego przykazania, jak nauczał Jezus: „A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego

jak siebie samego” (Mt 22,37-39). Istotą Prawa Bożego jest więc miłość Boga i bliźniego. Zatem w trzeciej prośbie *Ojczy nasz* modlimy się, byśmy wraz z innymi chrześcijanami okazywali miłość należną Bogu oraz bliźniemu.

O miłości mówi wiele religii, a nawet filozofów ateistycznych, jednak brak im właściwej definicji miłości oraz mocy Ducha uzdalniającej człowieka do przewyciężenia grzechu. Jako chrześcijanie mamy zarówno pouczenia Boże, jak i moc Ducha, jednak nie znaczy to, że możemy przestać modlić się o miłość, gdyż dla grzesznika nie ma nic bardziej nienaturalnego niż miłość.

Miłość Boża wyrażona jest także w Dekalogu. Dwa przykazania, o których mówił Jezus, stanowią podsumowanie Dziesięciu Przykazań, które z kolei wyjaśniają znaczenie dwóch przykazań Jezusa. Wiele osób niewierzących akceptuje przynajmniej pięć ostatnich przykazań Dekalogu, jednak neguje ich głębsze znaczenie, a także twierdzenie, że człowiek może odrzucić drogę buntu, morderstwa, cudzołóstwa, rabunku i kłamstwa tylko wtedy, gdy ufa i służy Bogu.

Musimy pamiętać, że posłuszeństwo woli Boga ma swój początek w miłości wobec Boga wyrażonej w nabożeństwie. Poważne traktowanie pierwszych dwóch przykazań Dekalogu oznacza respekt dla imienia Boga oraz troskę o to, by było ono właściwie czczone i chwalone. To znaczy, że jeśli miłujemy Boga, to pragniemy wielbić Go w Kościele oraz żyć dla Niego w świecie.

Posłuszeństwo woli i budowanie Królestwa

Podstawowym obowiązkiem budowniczych Królestwa jest szczere i wierne czynienie woli Boga. Bóg zbawił nas nie po to, by nasze życie cechował „religijny fanatyzm”, lecz po to, by je uleczyć i by uzdolnić nas do miłowania Stwórcy i stworzenia oraz do wyrażania tej miłości w pierwszej kolejności w Kościele, ale także w świecie. Dlatego nie porzucamy świata i nie praktykujemy ascezy. Nie ograniczamy też pobożności do kilku rytualnych czynności, lecz raczej pragniemy wyrażać ją w codziennym życiu. Naszym powołaniem jest manifestowanie chwały Boga w domu, pracy, szkole, sąsiedztwie etc. (1Kor 10,31).

Główną troską Kościoła jest więc ewangelizacja. Jezus wezwał nas do głoszenia Ewangelii wszystkim narodom (Mt 28,18-20; Mk 16,15-16; Łk 24,48-49). Nie myślimy jednak, że ewangelizacja dzieje się w oderwaniu od codziennego życia i ma miejsce tylko na specjalnych spotkaniach. Składanie ewangelicznego świadectwa to przede wszystkim codzienne pełnienie woli Bożej.

Mówi o tym Jezus w Ew. Jana: „Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem (...) Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie (...) Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą,

proście o cokolwiek byście chcieli, stanie się wam. Przez to uwielbiony będzie Ojciec mój, jeśli obfity owoc wydacie i staniecie się moimi uczniami. Jak mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem; trwajcie w miłości mojej. Jeśli przykazań moich przestrzegacie, trwać będziecie w miłości mojej, jak i Ja przestrzegałem przykazań Ojca mego i trwam w miłości jego” (Jn 15,1-10).

Wydajemy owoc tylko wtedy, gdy trwamy w Jezusie, zachowując Jego przykazania, czyli trwając w Jego miłości. Jeśli więc zależy nam na Królestwie Bożym, to w pierwszej kolejności musimy dochować wierności Chrystusowi. I nie chodzi tu o niezwykle czyny wymagające niesamowitej odwagi i poświęcenia, lecz o szczere posłuszeństwo okazywane Jezusowi w codziennych zajęciach. Nasze posłuszeństwo Bogu zostanie przez Niego wykorzystane do tego, by skłonić też innych ludzi do czynienia Jego woli: „A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony” (Jn 7,37-39).

Kiedy lud Boży bierze sobie do serca przykazania Boże i postępuje w miłości bliźniego, wtedy wpływa na otaczający go świat i przekształca go na chwałę Stwórcy. Kiedy Kościół modli się do Boga o wzrost Królestwa, Bóg odpowiada i spełnia jego prośby. Szukanie Królestwa Bożego jest zatem cudownym powołaniem oraz prostą drogą miłości, bo cóż trudnego w miłowaniu Boga i bliźniego? Niestety, z powodu grzechu to, co powinno być proste i łatwe, staje się niezwykle trudne. To kolejny powód, by modlić się o spełnienie woli Boga w naszym życiu. Prośmy Go o to bez powątpiewania, gdyż Bóg chętnie odpowiada na takie modlitwy ze względu na swego Syna, Jezusa Chrystusa.

VII. Duchowa walka

Kiedy niemal każdego dnia słyszymy w wiadomościach o działaniach NATO, trudno nie pamiętać, że zostaliśmy powołani przez Boga do roli duchowych wojowników. Jednym z założeń Modlitwy Pańskiej jest duchowa walka z szatanem i dlatego prosimy w niej o zachowanie od złego (Mt 6,13). Z drugiej strony, Modlitwa Pańska jest naszym orężem w walce z szatanem.

Po co?

Jedno z najważniejszych pytań, jakie zadaje sobie każdy żołnierz, brzmi: O co walczyć? Kiedy cel walki jest niejasny albo żołnierz jest zwykłym najemnikiem, wtedy nie daje z siebie wszystkiego. Dobry człowiek nigdy nikogo nie zabije bez wyraźnego i ważnego powodu. Nawet źli ludzie walczący dla pieniędzy walczą lepiej, kiedy walczą dla – jak wierzą – słusznej sprawy. Wojna obronna ma jasno

zdefiniowany cel, z którym łatwo się utożsamić. To walka w obronie rodziny, domu, tego, co cenne i bliskie. Wojnę ofensywną o wiele trudniej usprawiedliwić.

Chrześcijanie biorą udział w podboju świata. Jezus nakazał nam czynić uczniami wszystkie narody i nauczać je wszystkiego, co nam przykazał. Usprawiedliwienie naszej walki nie powinno nastręczać większych problemów. Bóg jako Stwórca ma prawo panować nad wszystkim, co stworzył. Zatem kiedy walczymy dla Niego, wtedy nasza walka jest słuszna. Co więcej, nasza walka jest wyjątkowa, ponieważ przynosi pokonanym wolność od przekleństwa i obdarza wieczną szczęśliwością. Nie zabieramy im niczego, czego rzeczywiście potrzebują, a w zamian dajemy im o wiele więcej niż mogą sobie wyobrazić. Walka o chwałę Boga i Jego Królestwo to walka o błogosławieństwo dla rodzaju ludzkiego, o chwałę człowieka i zbawienie zarówno dla poszczególnych ludzi, jak i dla całych narodów, ponieważ Królestwo Boże to „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17).

Modlitwa Pańska przybliży nam znaczenie i treść tej walki. Zabiegamy o to, by wola Boża działała się na ziemi tak, jak dzieje się w niebie. To z konieczności oznacza, że obiektywna walka ze światem wokół nas i subiektywna walka przeciwko własnej grzeszności są wzajemnie powiązane, czyli są częściami jednej całości. Równie ważne jest poddanie własnego serca i umysłu woli Bożej, jak uporządkowanie społeczeństwa i całego świata w zgodzie z wolą Stwórcy. Co więcej, tylko na tyle mamy pozytywny wpływ na świat wokół nas, na ile sami chętnie i radośnie czynimy to, czego pragnie Bóg.

Kiedy mówimy o walce, warto zastanowić się nad zwycięstwem, a dokładnie nad tym, co rozumiemy przez zwycięstwo. Po czym poznamy, że walka się skończyła, że odnieśliśmy zwycięstwo lub ponieśliśmy porażkę i powinniśmy zejść z pola bitwy? W przypadku wojny obronnej celem jest zabezpieczenie granic. W przypadku wojny ofensywnej celem jest zajęcie ziemi wroga.

Definicja zwycięstwa powinna być dla chrześcijan oczywista. Kiedy wola Boga będzie się działała na ziemi tak, jak dzieje się w niebie, wtedy cel walki zostanie osiągnięty. Z jednej strony, nie ma powodu, by wątpić, że cel ten zostanie osiągnięty. Moc Ewangelii i działanie Ducha Świętego w sercach ludzi z pewnością doprowadzą do pełnej realizacji boskich planów. Z drugiej strony, ich pełna realizacja nie dokona się w historii. Póki bowiem nie będziemy z Panem, póty nie będziemy w stanie doskonale wypełniać woli Boga. Jak już stwierdziłem, pokonanie grzesznego serca i zdobycie świata są równoległymi i ściśle z sobą powiązanymi procesami. Dlatego jak osobiste zbawienie realizuje się w czasie, tak jest też ze zbawieniem świata. Jako jednostki mamy dążyć do doskonałości, której jednak nie osiągniemy, zanim nie spotkamy się z Chrystusem. Mimo to nigdy nie powinniśmy zapominać o ostatecznym celu, który nam przyświeca. Gdybyśmy zabiegali o coś pośledniejszego niż doskonałość, wtedy tak naprawdę nie

prowadzilibyśmy duchowej walki. A gdybyśmy przedwcześnie wywnioskowali, że doszliśmy już do doskonałości, to tym prędzej porzucilibyśmy sprawę Chrystusa. Podobnie jest z zadaniem, jakie Kościół realizuje w historii. Kościół zabiega o podporządkowanie Chrystusowi każdej dziedziny i aspektu życia. Kościół wykona swe zadanie dopiero wtedy, gdy ostatni przeciwnik zostanie poddany Chrystusowi. Mowa więc o wojnie totalnej, w której nie ma miejsca na kompromis z grzechem. Uczy tego Modlitwa Pańska, w której prosimy Boga o całkowite zwycięstwo.

Dyscyplina

Zwykło się mówić, że tajemnicą zwycięstw armii brytyjskiej było zdyscyplinowanie jej żołnierzy. Bardziej niż z odwagi, wyposażenia i strategii brytyjscy żołnierze słynęli z posłuszeństwa przełożonym. Karność jest kręgosłupem każdego wojska. Największym problemem, z jakim Mojżeszowi przyszło się zmierzyć na pustyni, nie był brak wody lub pożywienia, lecz niezdyplinowanie Izraela. Lud po prostu nie chciał zaufać Bogu. Nie chciał uniżyć kolan ani serc przed swoim Zbawcą (por. Ps 78).

Gdy każdego dnia modlimy się słowami *Ojciec nasz*, wtedy Bóg wzywa nas, byśmy zabiegali o Jego Królestwo co najmniej na trzy sposoby. Po pierwsze, modlitwa uczy nas karności, ponieważ zmusza nas do padnięcia na kolana przed Bogiem i uznania, że każda dobra rzecz pochodzi od Niego. W gruncie rzeczy mówimy tu o sprawach oczywistych, lecz wyznawanie prawdy – także tej niepodlegającej wątpliwości – działa oczyszczająco na nasze dusze. Walka w modlitwie to przede wszystkim walka przez poddanie się woli Stwórcy. Uniżamy się przed Nim i prosimy Go, by dał nam zwycięstwo. Po drugie, modlitwa uczy karności, ponieważ uświadamia nam, jaki jest cel i sens naszego życia na ziemi. Każdego dnia Bóg przypomina, że nie żyjemy dla siebie, lecz dla Jego chwały i Królestwa. Po trzecie, modlitwa uczy karności przez słowa: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. To bardzo pokorna prośba. Zachęca, byśmy prosili Boga nie o bogactwo i łatwe życie, lecz o podstawowe potrzeby. „Chleb powszedni” obejmuje to wszystko, czego potrzebujemy, aby każdego dnia żyć i walczyć dla Boga. Jak Izrael na pustyni oczekiwał każdego dnia na mannę z nieba, tak i my mamy każdego dnia liczyć na zaopatrzenie Boże.

Przebaczenie

Modlitwa o przebaczenie ma dla chrześcijańskiego żołnierza ogromne znaczenie, podobnie jak dla każdego, kto walczy za swoją ojczyznę. Na każdej wojnie ludzie, którzy zrzucają bomby lub posługują się bronią, popełniają błędy. Każda wojna obejmuje historie ludzi, którzy zginęli przez przypadek lub zaniedbanie. Tak było na przykład ze Stonewallem Jacksonem, wielkim generałem armii konfederackiej postrzelonym przez własnych żołnierzy, którzy wzięli go za wroga. Ci, którzy

popołniają błędy w sprawach życia i śmierci, muszą być zdolni do przyjęcia przebaczenia, gdyż inaczej nie będą w stanie kontynuować walki.

Także na naszej wojnie zdarzają się pomyłki. Czasami są one niezwykle kosztowne. Ludzie mogą odwrócić się od Boga lub zamknąć się na Ewangelię ze względu na naszą głupotę lub grzech. Grzech jednego człowieka (por. Diotrefes, 3Jn 9-10) może zrujnować cały kościół, a żaden kościół nie jest wolny od grzechu (por. listy do kościołów w Azji, Apk 2-3).

Ale jak mamy kontynuować walkę, kiedy nasze grzechy powodują tak wiele zniszczenia w Królestwie Bożym? Musimy codziennie prosić o przebaczenie i przebaczać innym. Bóg przebaczył każdemu z nas i to o wiele więcej niż jesteśmy tego świadomi. Jeśli pamiętamy o przebaczeniu, jakie otrzymaliśmy od Boga, to jesteśmy też bardziej skłonni do przebaczenia bliźnim, dzięki czemu możemy skupić się bardziej na walce o Królestwo niż na cudzych grzechach.

Odwaga

Kiedy żołnierze nie widzą żadnej szansy na zwycięstwo, wtedy się wycofują. I choć słyszeliśmy o przykładach męstwa stanowiących wyjątek od reguły, to jednak zazwyczaj ludzie pewni przegranej nie biją się o zwycięstwo. Dlatego modlimy się, by Bóg zachował nas od słabości i głupoty – „nie wódź nas na pokuszenie” – i tym samym ochronił przed wrogiem – „zbaw nas ode złego”. Chrystus chroni nas od złego, a ponieważ wszelka moc, chwała i panowanie należą do Boga, dlatego On może nas uratować. Cokolwiek czyni szatan, może to czynić tylko za przyzwoleniem Boga. Nie powinniśmy więc się lękać. Nie możemy przegrać wojny, nawet jeśli często przegrywamy bitwy.

Jezus obiecał, że nawet bramy piekła nie przemogą Kościoła (Mt 16,18). Kiedy modlimy się o to, by wola Boża działa się także w naszym życiu, wtedy toczymy dobry bój. Jeśli dochowamy wierności, to dzięki łasce Bożej zobaczymy rozwój Królestwa Bożego.

VIII. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Modlitwa Pańska może wydawać się idealistyczną, jako że koncentruje się na Królestwie Boga i czynieniu Jego woli na ziemi, w historii. Jednak nie jest idealistyczna w tym sensie, że jest nierealistyczna. Choć ostateczny cel modlitwy jest wzniosły i szczytny, to jednak mówi ona także o najważniejszych aspektach codziennego życia, z których pierwszym jest chleb powszedni.

Podstawowe znaczenie

Podstawowe znaczenie tej prośby jest w gruncie rzeczy jasne, lecz mimo to warto zwrócić uwagę na kilka spraw. Po pierwsze, kiedy prosimy Boga o codzienny chleb,

wtedy uczymy się ufać Mu i polegać na Nim w każdej sprawie, nawet w kwestii pożywienia. Choć może się zdawać, że zdobywanie pożywienia nie ma nic wspólnego z modlitwą – w końcu chleb jedzą także ci, którzy o niego nie proszą – to jednak Biblia przypomina, że niezależnie od pozorów pokarm jest darem Boga. Po drugie, modlitwa o chleb powszedni zawiera też prośbę o wszystkie podstawowe potrzeby fizyczne, w tym także o mieszkanie i ubranie. Jesteśmy budowniczymi Królestwa Bożego, więc możemy prosić Boga o zaspokojenie naszych potrzeb.

Po trzecie, warto podkreślić, że prośba o chleb powszedni jest prośbą o materialne błogosławieństwo. Bóg jest Panem nie tylko sfery „duchowej” lub ludu „duchowego”. Bóg stworzył nas jako istoty fizyczne i dlatego zależne od fizycznego świata, w którym żyją. Jeśli istnieje jakiś konflikt między tym, co duchowe, a tym, co materialne, to nie wynika on z porządku stworzenia i dlatego też nie należy gardzić tym, co materialne, w imię tego, co duchowe.

W końcu, mamy modlić się z pokorą. Jezus mówi o „chlebie powszednim”. Nie jest więc to modlitwa o bogactwo i sławę. Nie wolno traktować Boga jako magicznego źródła tego wszystkiego, czego pragnie nasze serce. Mamy modlić się z pokorą, ponieważ modlimy się o to, by Bóg uzdolnił nas i wyposażył do budowania Jego Królestwa. I oczywiście nie chodzi o to, że nie wolno nam prosić o coś więcej niż o chleb potrzebny do przeżycia jednego dnia. Chodzi raczej o to, że mamy prosić Boga o wszystko, czego potrzebujemy do pracy dla Jego Królestwa. Jeśli powierzymy Mu nasze potrzeby i jeśli Bóg stwierdzi, że wystarczy nam tylko chleb, to powinniśmy się nim zadowolić.

Paralelne fragmenty Pisma

Forma tej części Modlitwy Pańskiej sugeruje, że Jezus chciał zwrócić naszą uwagę na określone fragmenty Pisma Świętego, a przede wszystkim te, które mówią o mannie na pustyni (Wj 16; Lb 11; Pwt 8). Jak Bóg dawał Izraelowi manę każdego dnia w ilości wystarczającej na jeden dzień, by nauczyć go zaufania do Niego, tak i Jezus uczy nas, byśmy każdego dnia prosili Boga o chleb i tym sposobem uczyli się polegać na Bogu w każdej sprawie.

Jednak Bogu chodziło o coś więcej niż tylko o zaufanie w kwestii pożywienia. Izrael miał nauczyć się, że „człowiek nie samym chlebem żyje, lecz że człowiek żyć będzie wszystkim, co wychodzi z ust Pana” (Pwt 8,3). Inaczej rzecz ujmując, Słowo Boga jest prawdziwym źródłem życia. Gdyby Izrael pamiętał o tym, wtedy ufałby Bogu nawet w obliczu wszelkich testów, przez jakie przechodził na pustyni. Gdy brakowało chleba i wody, nie buntowałby się przeciwko Panu.

Innym fragmentem Biblii, który kojarzy się z prośbą o chleb powszedni, jest Ewangelia Jana 6,35. W tym kazaniu Jezus wskazuje na prawdziwe znaczenie

manny na pustyni: „Wtedy rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chleb Boży to ten, który z nieba zstępuje i daje światu żywot” (Jn 6,32-33). Prawdziwym chlebem z nieba jest Jezus.

Z tych słów poznajemy główny powód, dla którego Bóg uczynił nas w ten sposób, że musimy jeść, aby żyć, a na dodatek musimy jeść każdego dnia. Bóg mógłby stworzyć nas tak, że jeden posiłek wystarczyłby na cały tydzień lub miesiąc. Pomyślcie, jak bardzo praktyczne i wygodne by to było. Bóg jednak miał inne zamiary. Uczynił nas stworzeniami, które potrzebują trzech posiłków dziennie. Tym sposobem każdego dnia przypomina nam, że zależyśmy nie tylko od Niego, ale i od reszty stworzenia. Innymi słowy, nasza zależność od jedzenia wskazuje na naszą zależność od Stwórcy.

Na pustyni Bóg poddał Izraelitów próbie przy pomocy jedzenia, aby odkryć, co kryło się w ich sercach. Czy Mu zaufają? Czy u Niego będą szukać ratunku? Jednak Izraelici nie zdali egzaminu. Woleli wrócić do Egiptu niż zaufać Bogu. Stwierdzili, że Bóg wyprowadził ich na pustynię, by ich pozabijać. I stało się zgodnie z ich słowami.

Prośba o chleb powszedni łączy się także z dalszymi słowami Jezusa z Kazania na Górze mówiącymi o gromadzeniu skarbów (Mt 6,19-34). Zamiast z lękiem zabiegać o rzeczy tego świata powinniśmy raczej ufać Bogu i zabiegać o Jego Królestwo. Jeśli szukamy najpierw Królestwa Bożego, wtedy Bóg zatroszczy się o nas i to lepiej niż troszczy się o wróble i lilie polne.

Podobne słowa znajdujemy także u apostoła Pawła, który wzywa nas, byśmy byli usatysfakcjonowani tym, co dostaliśmy od Boga: „I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawaniem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, dlatego też niczego wynieść nie możemy. Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym” (1Tm 6,6-8). Choć nie ma nic złego w samym bogactwie, to jednak umiłowanie bogactwa jest korzeniem wszelkiego grzechu (1Tm 6,10) i bałwochwalstwem (Kol 3,5).

Zatem nasz Pan przypomina, że modlitwa nie jest środkiem do zaspokojenia pragnienia bogactwa, sławy lub łatwego życia. Mamy w pierwszej kolejności zabiegać o chwałę Boga i Jego Królestwa. Możemy prosić o wszystko, co jest nam do tego potrzebne. To znaczy, że możemy prosić Boga o cokolwiek, o ile towarzyszy temu zaufanie Bogu i zadowolenie z tego, co nam daje. Prawdziwie bogaty jest ten, kto szczerze dziękuje Bogu za już posiadane błogosławieństwa. Człowiek wdzięczny za to, co ma, będzie wiedział, jak spożytkować nowe dary od Pana.

Widzimy więc, że w Modlitwie Pańskiej Jezus poucza nas, że codzienna prośba o chleb kieruje nasze myśli i pragnienia ku Jego Królestwu. Podstawą więzi z Bogiem jest zaufanie Bogu i poleganie na Nim. Musimy się tego nauczyć tak, jak Izraelici na pustyni – w codziennym chodzeniu z Bogiem, pośród prób i testów. Ale nawet ufność i poleganie na Bogu są Jego darami, więc musimy prosić Go o nie każdego dnia, a wtedy On nauczy nas, jak przede wszystkim szukać Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości z ufnością, że Bóg we właściwy sposób i we właściwym czasie zatroszczy się o każdą naszą potrzebę.

IX. Odpuść nam nasze winy

Jak potrzebujemy codziennej modlitwy o pożywienie, tak potrzebujemy codziennej modlitwy o przebaczenie grzechów. Ani Kościół, ani poszczególni chrześcijanie nie wyróżniają się spośród innych ludzi tym, że są bezgrzeszni, choć zapewne bardzo by tego pragnęli. Tym, co nas wyróżnia, jest nasza wiara w Jezusa, czyli wiara, że Jezus umarł i zmartwychwstał, by zbawić nas od grzechów. Ponadto wiara nie jest zjawiskiem jednorazowym, nie można jej przedstawić jako punkt na linii czasu. Wiara trwa i rozwija się w czasie. Jej elementem składowym jest żal za grzechy i zaufanie zbawczej łasce Boga. Dopóki żyjemy na tym świecie, dopóty jest to nieodzowny element codziennego życia z Bogiem.

Dlaczego wciąż jesteśmy grzeszni?

Codzienna modlitwa o przebaczenie nasuwa pytanie, dlaczego Bóg nie uświęcił nas w pełni raz na zawsze wraz z pierwszym aktem naszej wiary. Mogłoby się zdawać, że takie rozwiązanie nie tylko uczyniłoby życie chrześcijańskie o wiele prostszym i radosnym, ale też ewangelizację o wiele łatwiejszą i skuteczniejszą. Dlaczego więc Bóg pozwala, byśmy wciąż byli głupi i grzeszni?

Po pierwsze, Bóg uświęca nas od środka. Uświęcenie dotyczy przede wszystkim przemiany serca. Nie znaczy to, że w niektórych przypadkach zmiana nie rozpoczyna się od zmiany zwyczajów lub zachowania. Jednak zewnętrzna zmiana nie jest istotą uświęcenia. Zewnętrzna zmiana, której nie odpowiada zmiana wewnętrzna, może być przejawem Bożego działania, jednak nie jest jeszcze zmianą prawdziwą. Bez zmiany serca nie ma mowy o uświęceniu.

W dziele uświęcenia Bóg traktuje nas jako wolne podmioty moralne. Pozwala, byśmy upadali i tym sposobem poznali własną słabość i potrzebę Jego łaski. Kiedy upadamy i grzeszymy, wtedy też gardzimy swoją głupotą i grzesznością. Wyznajemy, że jedynym ratunkiem jest Jezus. Poza Nim nie ma dla nas nadziei. Wołamy o zmiłowanie, a On nas przyjmuje. Wtedy nasze serce przepełnia wdzięczność. Bóg uczy nas miłości do Niego, pozwalając nam poznać własną głupotę i grzeszność oraz przebacząc grzechy raz za razem, aż nasza miłość do

Niego osiągnie doskonałość. Przemiana człowieka nie może ograniczać się tylko do zewnętrznego posłuszeństwa. Musi dotyczyć także naszego wnętrza.

Jak i my odpuszczamy

Prośba o przebaczenie jest wyjątkowa w Modlitwie Pańskiej. Jako jedna zawiera bowiem argument. Prosimy, by Bóg nam przebaczył, ponieważ sami przebaczymy naszym winowajcom. Coś podobnego spotykamy w Psalmach, gdzie Dawid często przedstawia Bogu powody, dla których spodziewa się pozytywnej odpowiedzi. W tak krótkiej modlitwie jak *Ojcze nasz* intryguje fakt, że argument dołączony jest akurat do tej prośby.

O co jednak chodzi w tym argumencie? Z pewnością nie mówimy Bogu, że zasługujemy na przebaczenie, ponieważ sami przebaczyliśmy. Co prawda, niektórzy dokładnie tak to interpretują, jednak prawdziwe znaczenie tych słów Modlitwy Pańskiej widoczne jest w przypowieści o dwóch sługach (Mt 18,23-35). Sługa, któremu darowano dziesięć tysięcy talentów, spotkał innego sługę, który był mu winien sto denarów, lecz odmówił mu darowania długu. Morał tej historii jest oczywisty. Sługa, któremu darowano dług tak wielki, że nie starczyłoby mu życia, by go spłacić, nie docenił wartości przebaczenia i nie okazał wdzięczności za okazaną łaskę, co stało się widoczne przy spotkaniu z jego dłużnikiem. Tym sposobem nie otrzymał przebaczenia. Z drugiej strony, jeśli doceniamy łaskę Bożą i okazujemy prawdziwą wiarę w dobrych uczynkach, wtedy możemy przyjść do Boga w modlitwie, argumentując: „Panie, okazałem wiarę w Twoją łaskę, przebacząc winy moim winowajcom, dlatego proszę, byś nadal okazywał mi swoją łaskę, ponieważ moja wiara jest prawdziwa”.

Słowa Chrystusa są jednoznaczne zarówno w Modlitwie Pańskiej, jak i w przypowieści o dwóch sługach – jeśli nie przebaczymy naszym winowajcom, to nie otrzymamy przebaczenia. Ci, którzy dostąpili zbawienia z łaski, muszą okazać wdzięczność za zbawczą łaskę przez właściwą postawę wobec bliźnich.

Ile razy?

Piotr zapytał Jezusa, ile razy ma przebaczyć osobie, która go skrzywdziła. „Czy aż do siedmiu razy?” (Mt 18,21). Apostoł zapewne myślał, że przebacząc siedem razy, okaże wyjątkową łaskawość. Niektórzy rabinowie nauczali, że przebaczyć można tylko trzy razy. Piotr zatem podwoił łaskawość faryzeuszy. Jednak łaskawość Chrystusa jest o wiele większa. Siedemdziesiąt siedem razy! Innymi słowy, niezależnie od tego, jak wiele razy ktoś zgrzeszył przeciwko nam, musimy mu przebaczyć. I rzeczywiście, gdybyśmy tego nie czynili, nie przetrwałaby żadna rodzina ani organizacja. Czy ktoś zna dziecko, które obraziło rodziców tylko siedem razy? Lub czy istnieje mąż lub żona, którzy potrzebują tylko trzykrotnego przebaczenia?

Codziennie przebaczenie oznacza też codzienne wyznawanie grzechów oraz codzienne nawrócenie. Życie chrześcijańskie to nieustanna odnowa. W tym życiu zawsze będziemy grzesznikami i dlatego zawsze będziemy potrzebować przebaczenia i odnowy.

Wytrwanie w wierze

Istotą wytrwania w wierze jest codzienna pokuta oraz zaufanie łasce Bożej. Modlitwa Pańska pokazuje, że nasze wytrwanie zależy od tego, czy pomagamy innym trwać w wierze. Jezus wyraźnie stwierdził, że napominanie bliźniego ma służyć nie poniżeniu go z powodu grzechu, lecz uwolnieniu go od grzechu. Upominanie grzeszącego brata równa się szukaniu zbłąkanej owcy (Mt 18,12-15).

Kiedy ktoś zgrzeszy przeciwko nam, najpierw powinniśmy szukać pojednania z tą osobą na osobności. Jezus stwierdził, że pojednanie z bratem jest ważniejsze niż ofiara złożona na ołtarzu (Mt 5,23-24). Jeśli brat nas nie wysłucha, wtedy mamy zabrać z sobą jednego lub dwóch innych braci, by pomogli nam w rozmowie. Celem zawsze ma być pojednanie braci i uzdrowienie Ciała Chrystusa (Mt 18,16). W trudnym przypadku może się okazać konieczne zaangażowanie w proces pojednania starszych kościoła (Mt 18,17). Jeśli ktoś odmawia nawrócenia nawet po konfrontacji z autorytetem kościoła, wtedy ma zostać wykluczony. Jednak nawet w takim przypadku ostatecznym celem działania jest przyprowadzenie grzesznika do nawrócenia (2Tes 3,10-15).

Będąc grzesznikami wierzącymi w zbawienie oparte w całości na łasce Boga, powinniśmy znajdować ogromną radość w nawróceniu każdego grzesznika. Głoszenie Ewangelii ma na celu nawrócenie grzeszników. Także cotygodniowe odnowienie przymierza oraz spożywanie chleba i wina ze Stołu Pańskiego nierozdzielnie łączą się z nawróceniem i wiarą.

Lecz nie zapominajmy, że żal za grzechy nie może prowadzić do koncentracji na grzechu, gdyż jego celem jest odrzucenie grzechu, byśmy mogli skupić się na pracy dla Pana. Nie będziemy w stanie współpracować z ludźmi, którym nie chcemy wybaczyć. Nie możemy też liczyć na błogosławieństwo Boże, jeśli nasze grzechy są dla nas ważniejsze niż Jego Królestwo. Kontekstem modlitwy o przebaczenie jest Królestwo Boże. Wypaczamy jej znaczenie, jeśli zamiast na Królestwie koncentrujemy się na grzechu i pogwałceniu grzesznika. Także Wieczerza Pańska, choć wiąże się z wyznaniem i przebaczeniem grzechów, to jednak koncentruje się na zwycięstwie Chrystusa. Sprawując Wieczerzę, wyznajemy wiarę w Chrystusa i odnawiamy nasze śluby, w których zobowiązaliśmy się szukać najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.

X. Zbaw nas ode złego

Pod koniec Modlitwy Pańskiej prosimy Boga, by zbawił nas od złego. Ponieważ w tekście greckim występuje rodzajnik określony przed słowem „zły”, dlatego powinniśmy potraktować je jako imię własne i pisać z dużej litery – „Zły”. Chodzi bowiem o szatana i przez implikację także o tych, którzy jemu służą.

Walka duchowa

Poprawne tłumaczenie stwierdza wprost to, co tłumaczenie mniej dosłowne implikuje, a mianowicie że modlimy się o pomoc w duchowej walce ze złą, nadprzyrodzoną istotą. Modlitwa Pańska zakłada, że jest to konflikt rzeczywisty i niezwykle ważny. Widzimy to już na samym jej początku, kiedy prosimy: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi”. Niestety, chrześcijanie często zapominają o tym, że każdego dnia uczestniczą w boju o pełnię Królestwa. Modlitwa Pańska przypomina o naszej walce i dlatego warto często do niej wracać.

Szatan jest naszym wrogiem, który czyni, co może, by przeciwstawić się budowaniu Królestwa Bożego i zniszczyć tych, którzy w nim uczestniczą. Jako rzeczywista istota duchowa i największy wróg Boga szatan kusi ludzi do grzechu i buntu przeciwko Bogu, tak jak kusił Adama i Ewę. Mając za sobą swoją armię demonów oraz niezliczone rzesze zwiedzionych ludzi, szatan dysponuje wielką mocą i wpływem. Choć sami często zapominamy prosić Boga o wsparcie w walce z siłami ciemności, to jednak nasz Pan włączył tę prośbę do – jakże krótkiej – Modlitwy Pańskiej.

Dzieło szatana

Dlaczego Bóg pozwala, by szatan wciąż prześladował Jego lud i kusił nas do grzeszenia przeciwko Niemu? Odpowiedzi należy szukać w sposobie, w jaki Bóg traktuje ludzi jako wolne podmioty moralne. Mógłby uświęcić nas całkowicie w jednej chwili czystym aktem swojej woli. To by jednak oznaczało, że nie uczestniczylibyśmy aktywnie w poprawie naszego stanu ducha. Wtedy bylibyśmy jedynie biernymi obserwatorami przemiany własnego serca. Uświęcenie byłoby zwykłą mechaniczną transformacją, a nie procesem dojrzewania. Nie jest to właściwe dla podmiotu moralnego.

Bóg pozwala nam grzeszyć, abyśmy zrozumieli naturę grzechu i przebaczenia i zwrócili się całkowicie ku Niemu. Podobnie Bóg pozwala szatanowi kusić nas, tak jak kusił Adama i Ewę. Tym sposobem uczymy się wybierać dobro, ponieważ z doświadczenia znamy różnicę między dobrem a złem. Mamy uczyć się nienawidzić zło i kochać dobro.

Szatan jest więc instrumentem w ręku Boga, którego zadaniem jest doprowadzenie Kościoła do czystości. Kiedy nas kusi, wtedy ujawnia to, co kryje się w naszych sercach. Bóg prowadził dzieci Izraela przez pustynię przez czterdzieści lat, aby poznały, co było w ich sercach (Pwt 8,2). Bóg oczywiście wiedział, co kryły ich serca, chodziło jednak o ukazanie tego w świetle dnia, aby można było zająć się problemem. To samo czyni z nami. Ujawnia zło kryjące się w naszych sercach, abyśmy rozpoznali je, znienawidzili i odrzucili oraz zabiegali o to, co prawe.

Widzimy to na przykładzie apostoła Piotra. W Ewangelii Łukasza czytamy: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj twoich braci” (Łk 22,31-32). Piotr entuzjastycznie zapewnił Jezusa, że jest gotów pójść za Nim nawet na śmierć, na co Jezus odpowiedział, że apostoł zaprze się Go trzykrotnie. Dlaczego Bóg pozwolił szatanowi kusić Piotra, by zapał się Jezusa? Ponieważ grzech ten krył się w sercu Piotra. Serce Piotra musiało zostać oczyszczone, aby apostoł stał się takim przywódcą Kościoła, jakim Bóg chciał, żeby był.

Kiedy Piotr zgrzeszył i został skonfrontowany z mrokami własnej duszy, pokutował i nawrócił się, i nigdy więcej nie zapał się Jezusa. Zgodnie z zapowiedzią Jezusa stał się zdolny do umacniania serc braci. Dzięki wstawiennictwu Jezusa wiara zwyciężyła w życiu Piotra. Pokusy ujawniają zło ukryte w naszych sercach, abyśmy mogli je stamtąd wyrugować. Pokusy popychają nas też ku Bogu, który wzmacnia naszą wiarę.

Nieco inny aspekt dzieła szatana widzimy w przypowieści o czworakiej roli. Pokusy nie tylko oczyszczają serca prawdziwych chrześcijan, ale także oczyszczają Kościół z fałszywych wyznawców. Pierwsza gleba nawet nie przyjmuje Słowa Bożego. Druga początkowo przyjmuje je z radością, lecz odrzuca Słowo, kiedy pojawiają się pierwsze prześladowania. Trzecia gleba odrzuca Słowo w zamian za dostatnie życie. Obu próbom został poddany Dawid. Odważnie stawiał czoła prześladowaniom, lecz zachwiał się, kiedy zasmakował dostatniego życia. Jednak w końcu jego wiara zwyciężyła również drugi rodzaj pokusy i wydała dobry i obfity owoc.

O co się modlimy

Prośba o zachowane od pokuszeń niesie kilka konotacji. *Większy Katechizm Westminsterki* podaje jej trzy możliwe znaczenia. Po pierwsze, prosimy Boga, aby oszczędził nam pokus, których nie jesteśmy w stanie odeprzeć. Skoro Dawid i Salomon nie mogli oprzeć się pokusom związanym z bogactwem, to czy nie powinniśmy modlić się słowami z Księgi Przysłów: „Proszę Cię o dwie rzeczy, nie odmów mi – proszę – nim umrę: Kłamstwo i fałsz oddalaj ode mnie, nie dawaj mi

bogactwa ni nędzy, żyw mnie chlebem niezbędnym, bym syty nie stał się niewiernym, nie rzekł: A któż jest Pan? lub z biedy nie począł kraść i imię mego Boga znieważać” (Prz 30,7-9)?

Możemy też prosić Boga, by dał nam siłę oprzeć się pokusie. W jakimś stopniu wszyscy musimy stawić czoło pokusom, ponieważ przez nie Bóg nas uświęca. Nie chodzi o to, że Bóg prowadzi nas na manowce, jako że Jakub wyraźnie stwierdza, iż „to własna pożądliwość wystawia każdego na pokusę i nęci” (Jk 1,14). Bóg pozwala jednak szatanowi kusić nas, by w ten sposób nauczyć nas pokory i dyscypliny. Dlatego mamy prosić Boga, by wzmocnił naszą wiarę, aby nie upadła, lecz zawsze wychodziła zwycięsko z każdej pokusy.

Po trzecie, mamy modlić się do Boga, aby sprowadził na nas upamiętanie, kiedy – jak Piotr – ulegniemy pokusie. Znamy nasze słabości i wiemy, że potrzebujemy łaski Bożej. Wiemy, że wciąż jesteśmy grzesznikami i wiele razy będziemy musieli pokutować za grzechy, zanim staniemy twarzą w twarz z Bogiem. Apostoł Paweł pisze o tym w Liście do Rzymian 7,14-25, gdzie błaga też Boga, by zbawił go od grzechu kryjącego się w jego sercu. Paweł wie, że kocha Boga i Jego Prawo, jednak zdaje sobie też sprawę z tego, że grzech wciąż jest obecny w jego życiu i wpływa na jego myśli i zachowanie.

We wszystkich trzech prośbach chodzi o to, aby Bóg nie pozwolił, by pokusy zniszczyły naszą wiarę, lecz raczej by wyszła ona zwycięska i wzmocniona z każdej potyczki z szatanem. Innymi słowy, jest to prośba o wytrwanie w wierze. Ataki złego są realne i niebezpieczne. Nie wolno ich bagatelizować. Wierzmy jednak, że Bóg jest w stanie zachować nas w wierze i wzmocnić ją, i rzeczywiście tak uczyni. Tylko w Nim jest nasz ratunek. Tylko On jest naszym Zbawicielem. Jest to ta sama wiara, przez którą zostaliśmy usprawiedliwieni. Nie tylko na początku naszego życia z Jezusem, ale w każdej jego chwili jesteśmy całkowicie zdani na Jego łaskę.

XI. Pokonanie złego

Sednem modlitwy jest odwołanie się do obietnic Bożych. Prosimy Boga, by uczynił to, co obiecał. Można by powiedzieć, że przypominamy Bogu Jego własne słowa. Z drugiej strony, obiecujemy zachować Jego przykazania. W Modlitwie Pańskiej wzywamy Boga, by zmanifestował swoją chwałę i majestat, by objawił pełnię Królestwa, by uzdolnił nas do czynienia Jego woli na ziemi. Modląc się w ten sposób, powołujemy się na przymierze zawarte z Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem i Żydami wracającymi z niewoli babilońskiej. Prosimy Boga, by pamiętał o przymierzu i zawartych w nim obietnicach.

Prośba o zachowanie od Złego jest więc prośbą o spełnienie tego, co Bóg obiecał w Ewangelii, jako że Dobra Nowina jest obietnicą uwolnienia spod władzy Złego:

„Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2,14-15).

Zwycięstwo Chrystusa nad szatanem

Co prawda szatan wciąż jest aktywny na ziemi, jednak nie powinniśmy sądzić, że jego królestwo ma się całkiem dobrze. Jest dokładnie na odwrót. Słowa Jezusa pozwalają lepiej zrozumieć rzeczywistość, w jakiej żyjemy. Kiedy Piotr wyznał, że Jezus jest Chrystusem, usłyszał w odpowiedzi: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Po pierwsze, Jezus obiecuje zbudować Kościół. Fakt, że Jezus jest budowniczym Kościoła, gwarantuje pomyślne zakończenie projektu.

Po drugie, Jezus mówi o zwycięstwie nad siłami piekielnymi. Jednak Jezus nie przedstawia Kościoła jako obleżonej twierdzy, która skutecznie odpiera ataki wroga. Przeciwnie, to królestwo szatana jest oblegane przez Kościół. Jezus prowadzi swój lud do walki i obiecuje, że nawet bramy piekła nie mogą powstrzymać tego ataku. Warto pamiętać o tej metaforze, odmawiając Modlitwę Pańską.

Kiedy szatan oferował Jezusowi wszystkie królestwa świata w zamian za złożenie hołdu, nie blefował. Królestwa znajdowały się pod jego rządami. Jednak po zmartwychwstaniu wszelka władza w niebie i na ziemi została przekazana Chrystusowi (Mt 28,18-20). Na Krzyżu Jezus pokonał szatana: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (Jn 12,31; por. Jn 16,7-14). Dlatego apostoł Paweł napisał, że Jezus „po rozbrojeniu Zwierzchności i Władz, jawnie wystawił [je] na widowisko, powiódłszy je dzięki Niemu w triumfie” (Kol 2,13). Ponieważ na Krzyżu grzech został osądzony, a śmierć pokonana, dlatego Krzyż pozbawił szatana jego mocy. Szatan nie może teraz oskarżać ani niszczyć przez śmierć tych, którzy zostali uwolnieni od grzechu (por. Rz 8,28-39).

Apostoł Jan posługuje się jeszcze inną metaforą, by opisać czasy, w których żyjemy. W wizji zobaczył szatana, starożytnego węża i smoka, który został związany łańcuchem i wrzucony do otchłani na tysiąc lat. Mamy tu do czynienia z językiem symbolicznym, jednak jego znaczenie jest dość jasne. Szatan został pokonany, a jego wpływ na losy ziemi są zdecydowanie ograniczone. Znaczenie tej wizji wyjaśniają inne fragmenty Pisma, a zwłaszcza te, które mówią o zwycięstwie Jezusa nad szatanem, jakie dokonało się na Krzyżu.

Walka Kościoła z szatanem

Kiedy Dawid stanął do walki z Goliatem, był jedynym Izraelitą, który miał dość odwagi, by to uczynić. Jednak jakiś czas po zabiciu Goliata w otoczeniu Dawida pojawili się inni waleczni rycerze, którzy swoim czynami dorównywali Dawidowi (por. 2Sm 23,8-39). Podobnie nasz Pan nie tylko pokonał szatana, ale wytyczył również nam drogę do zwycięstwa i odpowiednio wyposażył do walki (por. Ef 6,10-20).

Możemy ostać się „wobec podstępnych zakusów diabła” (Ef 6,11). Możemy „zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego” (Ef 6,16). Walka duchowa jest walką realną, a szatan wciąż jest aktywny. Posiada własnych „apostołów” i „pracowników” (2Kor 11,13), którzy udają sługi sprawiedliwości, by zaszkodzić Kościołowi. Szatan próbował pokrzyżować plany apostoła Pawła (1Tes 2,18) oraz sabotował służbę kościołów w Azji Mniejszej (Apk 2,9.13.24; 3,9).

Nic jednak nie sugeruje, by Kościół miał ponieść klęskę w tej walce. Jesteśmy w podobnej sytuacji, w jakiej znalazł się Jezus. Kiedy Jezus zdeptał głowę węża, ten ukąsił Go w piętę. Również Kościół odnosi rany w walce z szatanem, jednak zwycięstwo jest pewne. To miał na myśli Paweł, kiedy sparafrazował słowa dotyczące zwycięstwa Mesjasza nad szatanem, odnosząc je do Kościoła: „Bóg zaś pokoju zetrze wkrótce szatana pod waszymi stopami” (Rz 16,20).

Jakub stwierdza to samo, kiedy pisze: „Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawiajcie się natomiast diabłu, a ucieknie od was” (Jk 4,7). To nie chrześcijanie mają bać się diabła i uciekać. Jeśli jesteśmy posłuszni Słowu Bożemu, to posiadamy moc do pokonania szatana. Nasz Pan odpowiadał na kuszenie szatana, cytując Pismo Święte i postępując według jego przykazań. Dysponujemy tą samą bronią. Dlatego szatan ucieka, kiedy poddajemy się Bogu. Zgodnie ze słowami apostoła Piotra szatan może krążyć wokół nas jak lew ryczący, ale nawet w takim przypadku nie mamy uciekać. Mamy raczej odpierać jego ataki: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!” (1Pt 5,8-9).

Nowy Testament przedstawia szatana jako niebezpiecznego i mocnego wroga, którego porażka jest jednak przesądzona. Kościół ma udział w zwycięstwie Chrystusa przez głoszenie Ewangelii. Szatan zaślepia umysły niewiernych, lecz nie może powstrzymać Ewangelii od wydania owocu. Kiedy Kościół trwa w Chrystusie, ma moc pokonania zła przy pomocy dobra (Rz 12,21). Dlatego Jan przedstawia chrześcijan jako zwycięzców (Apk 2,7.11.17.26; 3,5.12.21). Zwyciężyli świat, ponieważ Ten, który jest w nich, jest większy niż ten, który jest w świecie (1Jn 4,4). Kto narodził się z Boga, ten przez wiarę zwycięża świat (1Jn 5,4-5).

Zwycięstwo jest jednym z ważniejszych wątków Nowego Testamentu, a tym samym jest nieodzownym elementem odkupienia dokonanego przez Jezusa: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (1Jn 3,8b). Dziwi więc teza popularna wśród niektórych chrześcijan, że Kościół nie może przeciwstawić się szatanowi. Wielu wyznawców Chrystusa zakłada, że Ewangelia nie może nawrócić narodów, a Kościół nie może wypełnić Wielkiego Posłannictwa – „czynić uczniami wszystkie narody” (Mt 28,19).

Modlitwa Pańska uczy nas czegoś innego. Gdy wypowiadamy jej słowa, wtedy modlimy się o zwycięstwo nad szatanem. Jeśli w modlitwie zabiegamy o zwycięstwo i walczymy z szatanem w posłuszeństwie Bogu, to mamy wszelkie podstawy do oczekiwania wzrostu Królestwa Bożego.

XII. Albowiem Twoje jest Królestwo

Ostatnie słowa Modlitwy Pańskiej nie występują w wielu ważnych manuskryptach Nowego Testamentu i dlatego wielu biblistów uważa je za późniejszy dodatek. Uważam jednak, że świadectwo większości manuskryptów oraz wczesnych tłumaczeń Nowego Testamentu w połączeniu z uwagami Ojców Kościoła stanowią mocny argument za uznaniem tych słów za część oryginału. Stanowią one adekwatne zakończenie modlitwy i na pewno wyrażają biblijne nauczanie na temat Królestwa Bożego zawarte w takich fragmentach jak 1. Księga Kronik 29,11: „Twoja jest, o Panie wielkość, moc, sława, majestat i chwała, bo wszystko, co jest na niebie i na ziemi, jest Twoje; do Ciebie, Panie, należy królowanie i ten, co głowę wznosi ponad wszystkich”.

Wyznanie

Ostatnie słowa Modlitwy Pańskiej mają potrójną funkcję. Po pierwsze, są wyznaniem wiary. Jak już podkreśliłem, *Ojciec nasz* jest modlitwą Królestwa. W pierwszych trzech prośbach modlimy się o nastanie pełni Królestwa w historii. Tylko jednak przez pełnienie woli Bożej możemy doświadczyć wzrostu Królestwa.

Kolejne trzy prośby – o chleb powszedni, o przebaczenie grzechów oraz o moc do walki z szatanem – zanosimy z myślą o Królestwie. Bez pożywienia, bez przebaczenia i bez siły do walki nie jesteśmy w stanie uczestniczyć w budowaniu Królestwa.

Kończąc modlitwę wyznaniem, że Królestwo oraz wszelka władza i chwała należą do Boga, wyrażamy wiarę w to, że Bóg dokończy rozpoczęte dzieło i w końcu doświadczymy pełni Królestwa. Ufamy, że w odpowiednim czasie Królestwo nadejdzie w swej pełni, a imię Boże zostanie ostatecznie wywyższone. Sam Bóg tego dokona. Musimy w to wierzyć.

Możemy modlić się tymi słowami niezależnie od poglądów na czasy ostateczne, czyli wyznawanej eschatologii. Jednak ich wymowa jest nieco inna w zależności od wyznawanej eschatologii. W ustach amilenisty lub premilenisty słowa „Przyjdź Królestwo Twoje” są prośbą o koniec historii. Prośba o chleb powszedni jest prośbą o zaspokojenie potrzeb życiowych. Słowa kończące Modlitwę Pańską są stwierdzeniem, że historia świata zakończy się w zaplanowany przez Boga sposób.

Postmileniści oczywiście także wierzą, że historia świata zakończy się zgodnie z planem Boga i na Jego chwałę. Jednak odmawiają Modlitwę Pańską w nieco innym znaczeniu. Proszą Boga, by pomógł im czynić Jego wolę z „pokorą, radością, wiernością, zapałem, gorliwością i stałością”, jak to czynią aniołowie w niebie, aby Ewangelia zagościła na całym świecie i pełnia pogan weszła do Królestwa Bożego, jak mówi *Większy Katechizm Westminsterowski* (pytania 191-192). Innymi słowy, jest to wyznanie wiary, że Bóg rzeczywiście posłuży się nami – niegodnymi narzędziami – dla wywyższenia swojego imienia oraz dla rozwoju Jego Królestwa.

Wyznanie jako argument

W modlitwie wyznanie wiary jest także prośbą. Kiedy wyrażamy zaufanie Bogu, jednocześnie prosimy Boga, by zaakceptował naszą wiarę i odpowiedział na nią. To znaczy, że ostatnie słowa Modlitwy Pańskiej należy potraktować jako uzasadnienie każdej z wcześniejszych prośb, jakbyśmy mówili: „Święć się imię Twoje, ponieważ Twoje jest Królestwo, chwała i moc na wieki wieków. Bądź wola Twoja, bo do Ciebie należy Królestwo i masz moc uczynić, cokolwiek postanowisz. Chleba naszego powszedniego daj nam, przebacz nam nasze grzechy i wzmocnij do walki z szatanem, gdyż Ciebie chwali nasza walka i tylko dzięki Twojej mocy może nastać pełnia Królestwa”.

Modlitwy i Psalmy, jakie znajdujemy w Biblii, właśnie w ten sposób funkcjonują. Przykładem jest modlitwa z dziewiątego rozdziału Księgi Daniela. W oparciu o wcześniejsze proroctwa Daniel rozpoznał, że nadchodzi koniec niewoli. Oparł swoją modlitwę o obietnice zawarte w przymierzu zawartym przez Boga z Jego ludem. Wyznał wiarę w Boga, który jest wierny przymierzu (w. 4). Nie powoływał się na wierność Izraela, gdyż wiedział, że Izrael zgrzeszył przeciwko Bogu (w. 5-15). Odwołał się raczej do obietnic Boga i Jego imienia: „Usłysz, Panie! Odkup, Panie! Panie, miej na uwadze i działaj niezwłocznie, przez wzgląd na siebie samego, mój Boże! Bo Twojego imienia wzywano nad Twym miastem i nad Twym narodem” (w. 19). Modlitwa Pańska jest podoba, gdyż opiera się na obietnicy Królestwa (por. Mt 16,18). Kiedy prosimy Boga o pełnię Królestwa, wtedy prosimy Go, by spełnił wcześniejsze obietnice. Zabiegamy o Jego Królestwo i chwałę, nie zaś o nasze.

Tylko jasne i szczere wyznanie wiary może być podstawą do prośby, by Bóg spełnił to, co obiecał. Szukanie Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego (Mt 6,33) oznacza w pierwszej kolejności zabieganie o nie w modlitwie. Modlitwa Pańska skupia naszą uwagę i wiarę na obietnicy Królestwa. Tym samym reorientuje nasze życie rodzinne, pracę, więzi z bliźnimi na główny cel, jakim jest chwała Królestwa Bożego.

Wyznanie jako uwielbienie

Słowa kończące Modlitwę Pańską są także słowami uwielbienia – doksologią. Wyznając wiarę w Królestwo Boże, Jego moc i chwałę, jednocześnie wywyższamy Jego Królestwo, moc i chwałę. Wyznanie wiary i doksologia zawsze idą w parze. Są też wyrazem powierzenia siebie Bogu w ufności, że Bóg spełni wszystkie swoje obietnice.

Z drugiej strony, *Ojciec nasz* przypomina, do kogo należy Królestwo, moc i chwała oraz że Bóg spełni to, co obiecał, dzięki mocy, jaką tylko On posiada. Stawką jest Jego dobre imię, które nie może zostać nadszarpnięte. Wielbienie Jego mocy i chwały oznacza więc poleganie na Bogu i Jego wierności.

Wielbienie Boga i poleganie na Bogu prowadzi do radowania się Nim. Kiedy modlimy się słowami: „Twoje jest Królestwo, moc i chwała na wieki wieków”, wtedy wzmacniamy nasze serca świadomością, że Bóg wszystko kontroluje. Jego plan jest doskonały i kieruje całą historią ku pełni Jego Królestwa. Jego władza jest niepodzielna i niezachwiana. Modlitwa Pańska wzmacnia serca wielbiące Boga, podobnie jak czyni to Psalm Dawida:

Gotowe jest serce moje, Boże,
zaśpiewam i zagram.
Zbudź się, chwało moja,
zbudź się, harfo i cytro!
Chcę obudzić jutrzenkę.
Wśród ludów będę chwalił Cię, Panie,
zagram Ci wśród narodów,
bo Twoja łaskawość [sięga] aż do niebios,
a wierność Twoja po chmury (Ps 108,2-5).

Źródło: berith.org.

Tłumaczył Bogumił Jarmulak.

respondeo.pl